

Księga Urantii

<< [Przekaz 126](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 128](#) >>

Przekaz 127

Lata młodzińcze

127:0.1 (1395.1) WKRACZAJĄC w lata młodzińcze, Jezus został głową oraz jedynym żywicielem dużej rodziny. Cały majątek rodzinny został wydany w kilka lat po śmierci ojca. Z biegiem czasu Jezus coraz lepiej uświadamiał sobie fakt swej poprzedniej egzystencji; jednocześnie zaczął sobie wyraźniej zdawać sprawę z tego, że znajduje się na Ziemi i w ciele w wyraźnym celu – objawienia swego Rajskiego Ojca dzieciom ludzkim.

127:0.2 (1395.2) Żaden dorastający młodzieniec, który żył lub który będzie kiedykolwiek żył na tym świecie, czy na jakimkolwiek innym świecie, nigdy nie miał ani nie będzie miał ważniejszych problemów do rozwiązania czy bardziej skomplikowanych trudności do rozwikłania. Żaden młodzieniec na Urantii nigdy nie będzie musiał przeżywać konfliktów bardziej wystawiających go na próbę albo sytuacji trudniejszych niż te, które przeszedł Jezus podczas tych żmudnych lat, od piętnastego do dwudziestego roku życia.

127:0.3 (1395.3) Spróbowawszy zatem w swych latach młodszych prawdziwego doświadczenia życiowego, na świecie osaczonym przez zło i dręczonym przez grzech, Syn Człowieczy posiadał pełną wiedzę o doświadczeniach życiowych młodzieży ze wszystkich sfer Nebadonu, tym samym stał się po wszystkie czasy wyrozumiałym schronieniem dla udęczonych i zakłopotanych młodych ludzi w każdym wieku, na wszystkich światach wszechświata lokalnego.

127:0.4 (1395.4) Powoli, ale pewnie, dzięki autentycznemu doświadczeniu, ten Boski Syn *zdoływa* prawo pozwalające mu zostać suwerenem swego wszechświata, niekwestionowanym i najwyższym władcą wszystkich stworzonych istot inteligentnych, na wszystkich światach wszechświata lokalnego, wyrozumiałym schronieniem dla istot wszystkich wieków i wszystkich poziomów osobistych zdolności i doświadczeń.

1. Rok szesnasty (10 n.e.)

127:1.1 (1395.5) Wcielony Syn przeżył niemowlęstwo i zaznał spokojnego dzieciństwa. Potem wyłonił się z próbno-doświadczalnego stadium przejściowego, pomiędzy dzieciństwem a młodym wiekiem męskim i stał się nastoletnim Jezusem.

127:1.2 (1395.6) W tym roku osiągnął pełnię rozwoju fizycznego. Był męskim i urodziwym młodzieńcem. Stawał się coraz bardziej rzeczowy i poważny, ale był też życzliwy i sympatyczny. Oczywiście były życzliwe, ale badawcze, jego uśmiech zawsze ujmujący i

uspokajający. Głos jego był śpiewny, ale autorytatywny, jego pozdrowienie serdeczne, ale naturalne. Zawsze, nawet w najbardziej banalnym z kontaktów, odczuwało się w nim wyraźnie styczność dwójakiej natury, ludzkiej i boskiej. Zawsze był kombinacją sympatyzującego przyjaciela i autorytatywnego nauczyciela. I takie cechy osobowości zaczęły się u niego wcześniej pojawiać, nawet w tych latach dorastania.

127:1.3 (1395.7) Ten fizycznie silny i krzepki młodzieniec osiągnął również pełnię rozwoju swego ludzkiego intelektu, nie jako kompletne doświadczenie ludzkiego myślenia, ale pełnię możliwości intelektualnego rozwoju. Posiadał zdrowe ciało o prawidłowych proporcjach, gorliwy i analityczny umysł, miłe i sympatyczne usposobienie oraz ulegający nieco wahaniom, ale bojowy temperament; wszystko to zaczynało się składać na silną, frapującą i atrakcyjną osobowość.

127:1.4 (1396.1) Matce, braciom i siostram z biegiem czasu coraz trudniej było zrozumieć Jezusa; przejęzyczali jego wypowiedzi i błędnie interpretowali jego czyny. Wszyscy oni nie potrafili zrozumieć sposobu życia ich najstarszego brata, albowiem matka dała im do zrozumienia, że przeznaczeniem jego jest zostać wybawicielem narodu żydowskiego. Wyobraźcie sobie ich dezorientację, po tym jak Maria zwierzyła się im z tych tajemnic rodzinnych, kiedy Jezus otwarcie zaprzeczył wszystkim takim ideom i intencjom.

127:1.5 (1396.2) W tym roku Szymon poszedł do szkoły i trzeba było sprzedać następny dom. Teraz Jakub przejął obowiązki nauczania

trzech sióstr, z których dwie były w wieku odpowiednim do rozpoczęcia poważniejszej nauki. Jak tylko Rut podrosła, Marta i Miriam wzięły ją w swoje ręce. Dziewczęta z rodzin żydowskich otrzymywały zazwyczaj skromną edukację, jednak Jezus utrzymywał (a matka się z nim zgadzała), że dziewczęta powinny chodzić do szkoły tak samo jak chłopcy, a ponieważ szkoła synagogi ich nie przyjmowała, nie pozostawało nic innego, jak prowadzić szkołę domową specjalnie dla nich.

127:1.6 (1396.3) Przez cały ten rok Jezus pozostawał przykuty do warsztatu. Na szczęście miał dużo pracy; był z tego wyższego rodzaju, który nigdy nie pozostawał bezczynny, bez względu na to, jak mało pracy mogło być w tamtym rejonie. Czasami miał jej tak dużo, że Jakub musiał mu pomagać.

127:1.7 (1396.4) Przed końcem tego roku Jezus nieomal postanowił, że gdy wychowa rodzinę i zobaczy wszystkich w stanie małżeńskim, zacznie pracować publicznie jako nauczyciel prawdy i objawiciel niebiańskiego Ojca dla świata. Wiedział, że nie zostanie wyczekiwany żydowskim Mesjaszem i doszedł do wniosku, że jest praktycznie bezcelowe omawianie tych spraw z matką; postanowił, że może mieć ona idee jakiegokolwiek zechce, odkąd wszystko, co uprzednio mówił wywarło na niej niewielkie lub żadne wrażenie, a przypominał sobie, że ojciec nigdy nie mógł wpłynąć na nią, aby zmieniła zdanie. Począwszy od tego roku coraz mniej rozmawiał o tych sprawach, z matką czy kimkolwiek. Jego misja była tak specyficzna, że nikt z żyjących na Ziemi nie mógł udzielić mu rady w sprawie jej prowadzenia.

127:1.8 (1396.5) Jezus był prawdziwym, choć młodocianym ojcem rodziny; każdą wolną godzinę spędzał z młodzieżą a oni kochali go szczerze. Matka się martwiła, gdy widziała jak ciężko pracuje; smutno jej było, że dzień po dniu trzyma się przy stole ciesielskim, zarabiając na utrzymanie rodziny, zamiast przebywać w Jerozolimie i studiować pod kierunkiem rabinów, jak to kiedyś z takim zamiłowaniem planowali. Podczas gdy wielu spraw związanych z synem Maria nie potrafiła zrozumieć, kochała go i w pełni doceniała zapal, z jakim nosił na swych barkach odpowiedzialność za rodzinę.

2. Rok siedemnasty (11 n.e.)

127:2.1 (1396.6) Mniej więcej w tym czasie prowadzono szeroką agitację, zwłaszcza w Jerozolimie i Judei, na rzecz buntu przeciw płaceniu podatków Rzymowi. Powstała silna partia narodowa, nazwana niebawem zelotami. Zeloci, w przeciwieństwie do faryzeuszy, nie chcieli czekać przybycia Mesjasza. Planowali doprowadzić sprawę do celu drogą buntu politycznego.

127:2.2 (1396.7) Do Galilei przybyła grupa działaczy z Jerozolimy i osiągnęła znaczne sukcesy, zanim doszła do Nazaretu. Kiedy przyszedł do Jezusa, on wysłuchał ich uważnie i zadał wiele pytań, ale nie chciał przystąpić do stronnictwa. Nie chciał również w pełni wyjaśnić, dlaczego nie przystępuje a jego odmowa sprawiła, że wielu młodych ludzi z Nazaretu też nie przystąpiło.

127:2.3 (1397.1) Maria robiła, co tylko mogła, aby go nakłonić do przystąpienia, ale Jezus pozostał niewzruszony. Posunęła się nawet tak daleko, że oznajmiła, iż odmowa przyłączenia się do sprawy nacjonalistycznej, na jej żądanie, jest nieposłuszeństwem, naruszeniem obietnicy zrobionej podczas ich powrotu z Jerozolimy, że podporządkuje się rodzicom; ale w odpowiedzi na tę insynuację, Jezus położył jej delikatnie rękę na ramieniu i patrząc w oczy, powiedział: „Matko moja, jak możesz?”. I Maria wycofała swoje oświadczenie.

127:2.4 (1397.2) Jeden z wujów Jezusa (Szymon brat Marii) przyłączył się już do tej grupy i został później oficerem w sekcji galilejskiej. I przez wiele lat trwało coś w rodzaju oziębienia stosunków pomiędzy Jezusem a jego wujem.

127:2.5 (1397.3) Jednak w Nazarecie kłopoty wisiały w powietrzu. Postawa Jezusa wobec sprawy zelotów doprowadziła w końcu do podziału młodzieży żydowskiej w mieście. Blisko połowa przyłączyła się do organizacji nacjonalistycznej a druga połowa zaczęła formować grupę opozycyjną, patriotów bardziej umiarkowanych, spodziewając się, że Jezus zostanie ich przywódcą. Byli zaskoczeni, gdy odmówił przyjęcia oferowanego mu zaszczytu, podając jako wymówkę swe rozliczne obowiązki rodzinne, z czym się wszyscy zgodzili. Jednak sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, kiedy niebawem bogaty Żyd, Izaak, pożyczający pieniądze poganom, wystąpił z propozycją utrzymywania rodziny, jeżeli Jezus porzuci pracę i przyjmie przywództwo patriotów w Nazarecie.

127:2.6 (1397.4) Jezus, wtedy zaledwie siedemnastoletni, stanął przed jedną z najdelikatniejszych i najtrudniejszych sytuacji swego wczesnego życia. Sprawy patriotyczne, zwłaszcza kiedy związane ze zbieraniem podatków przez obcych gnębicieli, są zawsze skomplikowane dla przywódców religijnych, gdy idzie o ustosunkowanie się do nich, a w tym wypadku trudności były zdwojone, ponieważ w całą tę agitację przeciwko Rzymowi włączona była religia żydowska.

127:2.7 (1397.5) Pozycja Jezusa stawiała się coraz trudniejsza, ponieważ matka, wuj a nawet jego młodszy brat, Jakub, nalegali, aby przyłączył się do sprawy narodowej; wszyscy ważniejsi Żydzi z Nazaretu już przystąpili a ci młodzi, którzy nie przyłączyli się jeszcze do ruchu, przystąpiliby wszyscy, gdyby Jezus zmienił zdanie. Jezus miał tylko jednego mądrego doradcę w całym Nazarecie, swego starego nauczyciela, chazana, który służył mu radą, co odpowiedzieć komitetowi obywatelskiemu z Nazaretu, gdy przyszli go spytać o odpowiedź na apel do społeczeństwa. Wtedy to Jezus, po raz pierwszy w całym swym młodym życiu, świadomie uciekł się do powszechnie stosowanych metod. Jak dotychczas, aby wyjaśnić sytuację, zawsze opierał się na otwartym oznajmieniu prawdy, ale teraz nie mógł powiedzieć całej prawdy. Nie mógł dać do zrozumienia, że jest kimś więcej niż człowiekiem, nie mógł wyjawiać idei tej misji, która czekała na osiągnięcie jego dojrzałego wieku męskiego. Poza tym kwestionowano bezpośrednio jego wierność religijną i lojalność narodową. Rodzina była zdeorientowana, jego młodzi przyjaciele podzieleni w swych opiniach a cała żydowska

ludność miasta w stanie wrzenia. I pomyśleć, że to Jezusa obwiniano o wszystko, tak niewinnego wszelkich intencji czynienia jakichkolwiek kłopotów, zwłaszcza niepokojów tego rodzaju!

127:2.8 (1397.6) Coś trzeba było zrobić. Musiał określić swe stanowisko i zrobił to odważnie i dyplomatycznie, ku zadowoleniu wielu, chociaż nie wszystkich. Nawiązał do swego pierwszego usprawiedliwienia, utrzymując, że jego zasadniczym obowiązkiem jest rodzina, że owdowiała matka oraz ośmioro braci i sióstr potrzebują czegoś więcej, niż można nabyć za pieniądze – znaczy tylko zaspokojenia materialnych potrzeb życia – że mają prawo do ojcowskiej opieki i przewodnictwa i że on nie może, z czystym sumieniem, zwolnić siebie z tych zobowiązań, jakie okrutny wypadek na niego nałożył.

Powiedział komplement matce i starszemu bratu, dziękując im za to, że byli gotowi go zwolnić z obowiązków, ale powtórzył, że lojalność wobec zmarłego ojca nie pozwala mu opuścić rodziny, bez względu na to, jak dużo pieniędzy można by dostać na jej materialne potrzeby, składając swoje pamiętne oświadczenie, że „pieniądze nie mogą kochać”. W czasie tego przemówienia Jezus zrobił kilka wyraźnych aluzji do swej „misji życiowej”, wytłumaczył jednak, że niezależnie od tego, czy może ona być czy też nie być sprzeczna z ideą wojskową, misja ta, razem ze wszystkim innym w jego życiu została poniekąd, dlatego tylko, aby miał możliwość wiernego wywiązania się z obowiązków wobec rodziny. W Nazarecie każdy dobrze wiedział, że Jezus jest dobrym ojcem dla swej rodziny i było to tak bliskie sercu każdego szlachetnego Żyda, że argument Jezusa znalazł głęboki oddźwięk w sercach wielu słuchaczy; a niektórzy z tych, którzy sądzili

inaczej, zostali rozbrojeni mową Jakuba, która choć nie planowana, została wtedy wygłoszona. Tego właśnie dnia chazan przygotował Jakuba do jego mowy, ale to była ich tajemnica.

127:2.9 (1398.1) Jakub oświadczył, że jest pewien, iż Jezus pomógłby wyzwolić swój lud, jeśli on (Jakub) byłby w odpowiednim wieku, aby przejąć obowiązki rodzinne i że jeśli pozwolą zostać Jezusowi „z nami, aby był naszym ojcem i nauczycielem, będą mieli z rodziny Józefa nie tylko jednego przywódcę, ale wkrótce pięciu oddanych nacjonalistów, bo czyż nie ma nas pięciu chłopców, którzy dorosną i wyjdą spod zwierzchnictwa naszego brata-ojca, aby służyć naszemu narodowi?”. Tym sposobem chłopiec doprowadził do całkiem szczęśliwego zakończenia bardzo napiętej i groźnej sytuacji.

127:2.10 (1398.2) Tym razem kryzys się skończył, ale w Nazarecie nigdy tego nie zapomniano. Agitacja trwała nadal; Jezus już nie był przedmiotem powszechnej życzliwości; podział nastrojów nigdy nie został w pełni przezwyciężony. Fakt ten, razem z innymi późniejszymi wypadkami, był jednym z głównych powodów, dla których Jezus przeniósł się w latach późniejszych do Kafarnaum. Od tamtego czasu w Nazarecie utrzymywała się różnica poglądów w sprawie Syna Człowieczego.

127:2.11 (1398.3) W tym roku Jakub skończył szkołę i zaczął pracować w pełnym wymiarze godzin w domowym warsztacie ciesielskim. Nauczył się zręcznie używać narzędzi i przejął teraz robienie jarzm i pługów, podczas gdy Jezus więcej pracy poświęcał wykańczaniu domów i fachowej stolarce.

127:2.12 (1398.4) W tym roku Jezus zrobił znaczne postępy w organizacji swojego umysłu. Stopniowo łączył w jedność swe boskie i ludzkie jestestwo, dochodząc do całej tej organizacji intelektu dzięki swym własnym *decyzjom*, tylko z pomocą zamieszkującego go Monitora, takiego właśnie Monitora, jakiego w swych umysłach posiadają wszyscy normalni śmiertelnicy, na wszystkich światach w czasach po obdarzeniu Synem. Jak dotąd nic nadprzyrodzonego nie wydarzyło się w życiu tego młodego mężczyzny, za wyjątkiem wizyty posłańca, który pojawił się kiedyś nocą w Jerozolimie, wysłany przez starszego brata Jezusa, Emanuela.

3. Rok osiemnasty (12 n.e.)

127:3.1 (1398.5) W tym roku sprzedano cały majątek rodzinny, za wyjątkiem domu i ogrodu. Została sprzedana ostatnia część posiadłości w Kafarnaum (za wyjątkiem udziału w innej), z obciążoną już hipoteką. Zyski zużyto na zapłacenie podatków, na zakup kilku nowych narzędzi dla Jakuba i na zapłatę za stary, rodzinny warsztat zaopatrzeniowo-naprawczy, w pobliżu placu karawan, który Jezus planował odkupić, odkąd Jakub był w wieku odpowiednim do pracy w warsztacie domowym i do pomocy Marii w domu. Gdy problemy finansowe w ten sposób chwilowo uległy złagodzeniu, Jezus postanowił zabrać Jakuba na Paschę. Wyszli do Jerozolimy o dzień wcześniej, aby być sami, gdy szli przez Samarię. Szli a Jezus

opowiadał Jakubowi o historycznych miejscach mijanych po drodze, tak jak go uczył ojciec podczas podobnej drogi pięć lat temu.

127:3.2 (1399.1) Idąc przez Samarię widzieli dużo osobliwych rzeczy. Po drodze omawiali wiele swych problemów, osobistych, rodzinnych i narodowych. Jakub był bardzo religijnym młodzieńcem i podczas gdy niezupełnie zgadzał się z matką w sprawie tego, co trochę wiedział o planach dotyczących dzieła życia Jezusa, oczekiwał czasu, kiedy będzie mógł przejąć odpowiedzialność za rodzinę, aby Jezus mógł zacząć swą misję. Był wdzięczny Jezusowi za to, że wziął go na Paschę i rozmawiali o przyszłości bardziej szczegółowo niż kiedykolwiek przedtem.

127:3.3 (1399.2) Jezus rozmyślał wiele, kiedy szli przez Samarię, zwłaszcza w Betel i kiedy pili ze studni Jakubowej. Omawiał z bratem tradycje Abrahama, Izaaka i Jakuba. Uczynił też wiele, aby przygotować Jakuba na to, co wkrótce zobaczy w Jerozolimie, próbując tym samym złagodzić szok, jakiego sam doznał w czasie swej pierwszej wizyty w Świątyni. Ale Jakub nie był zbyt wrażliwy na pewne widoki. Robił uwagi na temat powierzchownego i bezdusznego sposobu pełnienia obowiązków przez niektórych kapłanów, ale generalnie był bardzo zadowolony z pobytu w Jerozolimie.

127:3.4 (1399.3) Na wieczerzę paschalną Jezus zabrał Jakuba do Betanii. Szymon został złożony na spoczynek ze swymi ojcami i Jezus przewodził temu domowi, jako głowa rodziny Paschalnej, przyniósłszy ze Świątyni baranka paschalnego.

127:3.5 (1399.4) Po wieczerzy paschalnej Maria usiadła i rozmawiała z Jakubem, podczas gdy Marta, Łazarz i Jezus rozmawiali długo w noc.

Następnego dnia uczestniczyli w nabożeństwie świątynnym a Jakub został przyjęty do wspólnoty Izraela. Gdy tego poranka stanęli na szczycie Góry Oliwnej, aby popatrzeć na Świątynię, Jakub wydał okrzyk zdumienia, ale Jezus przypatrywał się Jerozolimie w milczeniu. Jakub nie mógł zrozumieć postawy swego brata. Tego wieczora znowu wrócili do Betanii i następnego dnia mieli iść do domu, ale Jakub nalegał, aby wrócić i odwiedzić Świątynię, wyjaśniając, że chciał posłuchać nauczycieli. I choć było to prawdą, potajemnie w swym sercu chciał słyszeć Jezusa, jak bierze udział w dyskusjach, ponieważ matka o tym mówiła. Poszli zatem do Świątyni i słuchali dyskusji, ale Jezus nie zadawał pytań. Wszystko to wyglądało tak dziecinne i nieistotne dla tego rozbudzonego umysłu człowieka i Boga, że Jezus mógł im jedynie współczuć. Jakub był rozczarowany, że Jezus się nie odezwał. Na jego zapytania, Jezus odparł tylko: „Moja godzina jeszcze nie nadeszła”.

127:3.6 (1399.5) Następnego dnia poszli do domu, przez Jerycho i dolinę Jordanu a Jezus po drodze wspominał wiele rzeczy, łącznie z tym, kiedy poprzednio szedł tym szlakiem mając trzynaście lat.

127:3.7 (1399.6) Po powrocie do Nazaretu Jezus zaczął pracę w starym, rodzinnym warsztacie naprawczym i był bardzo szczęśliwy, że każdego dnia mógł się spotykać z wieloma ludźmi ze wszystkich stron kraju oraz rejonów sąsiednich. Jezus naprawdę kochał ludzi – zwykły prosty lud. Każdego miesiąca spłacał swój warsztat i z pomocą Jakuba wciąż utrzymywał rodzinę.

127:3.8 (1399.7) Kilka razy w roku, kiedy nie było gości, którzy mogli to robić, Jezus czytał w szabat Pismo Święte w synagodze i wielokrotnie robił komentarze do nauki, ale najczęściej tak dobierał cytaty, że komentarz był zbyteczny. Tak umiejętnie układał porządek czytania różnorodnych fragmentów, że jeden wyjaśniał drugi. Zawsze pamiętał o tym, gdy tylko pogoda pozwalała, żeby w szabatowe popołudnia zabierać swych braci i siostry na przechadzki na łonie natury.

127:3.9 (1400.1) Mniej więcej w tym czasie chazan założył dyskusyjny klub filozoficzny dla młodych mężczyzn, którego członkowie spotykali się w różnych domach a często w jego własnym domu i Jezus został wybitnym członkiem tej grupy. W ten sposób udało mu się odzyskać część lokalnego prestiżu, który utracił podczas niedawnych polemik nacjonalistycznych.

127:3.10 (1400.2) Życie towarzyskie Jezusa było ograniczone, jednak nie całkiem zaniedbane. Miał wielu serdecznych przyjaciół i zagorzałych wielbicieli w Nazarecie, zarówno wśród młodych mężczyzn jak i młodych kobiet.

127:3.11 (1400.3) We wrześniu, Jan i Elżbieta przyszli odwiedzić rodzinę w Nazarecie. Jan, straciwszy ojca, zamierzał wrócić na wzgórze judejskie i zająć się rolnictwem oraz hodowlą owiec, chyba, że Jezus radziłby mu zostać w Nazarecie, żeby pracował jako cieśla lub w innym zawodzie. Elżbieta i Jan nie wiedzieli, że rodzina w Nazarecie była praktycznie bez grosza. Im dłużej Maria i Elżbieta rozmawiały o swych synach, tym bardziej nabierały przekonania, że byłoby dobrze

dla tych dwóch młodych mężczyzn, aby pracowali razem i widywali się częściej.

127:3.12 (1400.4) Jezus i Jan dużo rozmawiali ze sobą; omawiali bardzo im bliskie i osobiste sprawy. Gdy odwiedziny dobiegły końca, postanowili nie widywać się więcej, aż do tego czasu, kiedy spotkają się podczas służby publicznej, po tym, jak „Ojciec niebieski powoła” ich do pracy. Jan pozostawał pod wielkim wrażeniem tego, co widział w Nazarecie, rozumiał, że powinien wrócić do domu i pracować na utrzymanie matki. Przekonał się, że ma stać się częścią misji życiowej Jezusa, ale widział również, że wychowanie rodziny zajmie Jezusowi wiele lat; więc bardzo się cieszył z powrotu do domu, pozostania tam i doglądania swego małego gospodarstwa oraz dbania o potrzeby matki. Jezus i Jan nie widzieli się więcej, aż do tego dnia nad Jordanem, kiedy Syn Człowieczy zaprezentował się do chrztu.

127:3.13 (1400.5) W sobotnie popołudnie, 3 grudnia tego roku, śmierć po raz drugi dotknęła rodzinę z Nazaretu. Mały Amos, ich braciszek, umarł po tygodniu choroby z wysoką gorączką. Maria, po przejściu okresu żałoby, z pierworodnym synem jako jedyną swoją podporą, uznała w końcu i w pełni Jezusa za prawdziwą głowę rodziny; a był on doprawdy wartościową głową.

127:3.14 (1400.6) Przez cztery lata standard życia rodziny w Nazarecie stopniowo się obniżał; rok po roku odczuwali coraz większe ubóstwo. Pod koniec tego roku stanęli przed jednym z najtrudniejszych zadań w całych ich trudnych zmaganiach. Jakub nie zarabiał jeszcze zbyt wiele a na dodatek wszystkiego wydatki pogrzebowe były dla nich ciosem. Ale Jezus rzekł tylko do zatrwożonej i zbolalej matki: „Matko

Mario, smutek nam nie pomoże, wszyscy robimy, co możemy a uśmiech matki być może pobudzi nas do jeszcze lepszej pracy. Dzień po dniu pokrzepiamy się w tych obowiązkach nadzieją, że przyjdą lepsze dni”. Zdrowy i praktyczny optymizm Jezusa doprawdy był zaraźliwy; wszystkie dzieci żyły w atmosferze oczekiwania lepszych czasów i lepszych rzeczy. Ta pełna nadziei odwaga przyczyniła się w znacznym stopniu do kształtowania ich silnych i szlachetnych charakterów, wbrew przygnębiającemu ubóstwu.

127:3.15 (1400.7) Jezus skutecznie potrafił zaktywizować pełną moc umysłu, duszy i ciała na zadaniu, jakie przed nim stało. Potrafił skoncentrować swój dogłębnie myślący umysł na tym właśnie, jednym problemie, który chciał rozwiązać a to, w połączeniu z jego niezmordowaną *cierpliwością*, pomagało mu pogodnie znosić kłopoty trudnej, śmiertelnej egzystencji – żyć, jak gdyby „widział Tego, który jest niewidzialny”.

4. Rok dziewiętnasty (13 n.e.)

127:4.1 (1401.1) W tym okresie relacje wzajemne Marii i Jezusa uległy znacznej poprawie. Ona traktowała go coraz mniej jak syna; stał się dla niej raczej ojcem jej dzieci. Każdy dzień życia obfitował w rzeczywiste i konkretne trudności. Znacznie rzadziej rozmawiali o życiowej pracy Jezusa, bo z upływem czasu wszystkie ich myśli wspólnie były poświęcone utrzymaniu i wychowaniu rodziny, złożonej z czterech chłopców i trzech dziewcząt.

127:4.2 (1401.2) Na początku tego roku metody wychowawcze Jezusa zyskały pełną aprobatę matki; były to konstruktywne nakazy czynienia dobra, zamiast starszych, żydowskich metod zabrania czynienia zła. W domu i w czasie swego nauczania publicznego, Jezus nieodmiennie stosował *konstruktywną* formę napominania. Zawsze i wszędzie mówił: „Zrobisz to – powinieneś robić tamto”. Nigdy nie nauczał metodą zakazów, wywodzącą się z pradawnych tabu. Wystrzegał się kładzenia nacisku na zło, przez jego zabranianie, podczas kiedy wywyższał dobro, nakazując jego wykonywanie. W domu Jezusa czas modlitwy był okazją do omawiania najróżniejszych zagadnień, dotyczących dobra rodziny.

127:4.3 (1401.3) Wobec braci i sióstr Jezus zaczął stosować mądrą dyscyplinę od tak wczesnego wieku, że niewielkiej trzeba było kary, lub obywało się bez niej, aby mieć bezzwłoczne i szczere posłuszeństwo. Jedynym wyjątkiem był Juda, wobec którego Jezus uznał za konieczne zastosowanie kary w rozmaitych okolicznościach, za naruszanie zasad rodziny. Trzy razy, kiedy uznano za właściwe ukaranie Judy za celowe naruszenie domowych zasad postępowania, do czego sam się przyznał, kara jego została zatwierdzona jednomyślną uchwałą starszych dzieci i Juda zgodził się z nią, zanim jeszcze została wymierzona.

127:4.4 (1401.4) Chociaż Jezus był nadzwyczaj metodyczny i systematyczny we wszystkim, co robił, wszystkie jego kierownicze decyzje cechowała również ożywiająca elastyczność rozumowania oraz indywidualność adaptacji, co wpoilo wszystkim dzieciom ducha sprawiedliwości, który ożywiał ich ojca-brata. Jezus nigdy nie

narzucal arbitralnie posluszenstwa swym braciom i siostram a taka calkowita bezstronnosć oraz indywidualne rozpatrywanie spraw przysparzaly mu sympatii w calaj rodzinie.

127:4.5 (1401.5) Gdy Jakub i Szymon dorastali, probowali stosowac metode Jezusa, polegajaca na uspokajaniu wojowniczych a czasem wzburzonych towarzyszy zabaw perswazja i nie stawianiem oporu i osiagali w tym znaczne sukcesy; jednak Jozef i Juda, podczas gdy stosowali takie nauki w domu, nie omieszkali broniec sie, gdy atakowani byli przez kolegow; zwlaszcza Juda winny byl naruszaniu ducha tych nauk. Nie stawianie oporu nie bylo jednak *regula* rodziny. Za naruszenie nauczania indywidualnego nie grozila zadna kara.

127:4.6 (1401.6) Generalnie, wszystkie dzieci, zwlaszcza dziewczeta, wolaly sie radzic Jezusa w sprawach problemow swego dzieciinstwa oraz zwierzac sie jemu, tak, jakby mialy czulego ojca.

127:4.7 (1401.7) Jakub dorastal i stawal sie bardzo zrownowazonym i opanowanym mlodziencem, jednak nie mial takich duchowych inklinacji jak Jezus. Byl znacznie lepszym uczniem niz Jozef, ktory jeszcze slabiej zorientowany duchowo, byl jednak sumiennym robotnikiem. Jozef byl pracowity, ale poziomem intelektualnym nie dorownywal innym dzieciom. Szymon byl chlopcem o jak najlepszych intencjach, ale zbyt wielkim marzycielem. Niespieszno mu bylo ustatkowac sie w zyciu, co bylo powodem powaznych obaw Jezusa i Marii, zawsze jednak byl dobrym chlopcem, pelnym dobrych intencji. Juda byl wichrzycielem. Mial gornolotne ideały, lecz niestabilny

temperament. Posiadał całą matczyną determinację i bojowość a nawet więcej, brakowało mu jednak poczucia umiaru i rozwagi.

127:4.8 (1402.1) Miriam była córką bardzo opanowaną i zrównoważoną, bardzo sobie ceniącą szlachetne, duchowe wartości. Marta była dzieckiem powolnym w myśleniu i działaniu, ale również bardzo rzetelnym i pracowitym. Dzieciątko Rut było promykiem słonecznym tego domu; choć nierozważna w słowach, była wyjątkowo szczera w swym sercu. Miała nieomal nabożną cześć dla swego wielkiego brata i ojca. Jednak jej nie rozpieszczali. Była pięknym dzieckiem, choć niezupełnie tak urodziwa jak Miriam, która była pięknością rodziny, jeśli nie miasta.

127:4.9 (1402.2) Z biegiem czasu Jezus zrobił wiele w kierunku liberalizacji i przekształcenia rodzinnego nauczania i zwyczajów, odnoszących się do przestrzegania szabatu oraz wielu innych elementów religii, i na wszystkie te zmiany Maria serdecznie się zgadzała. W tym czasie Jezus stał się niekwestionowaną głową rodziny.

127:4.10 (1402.3) W tym roku Juda poszedł do szkoły i Jezus zmuszony był sprzedać swą harfę, aby pokryć związane z tym wydatki. Tym samym przepadła ostatnia, niosąca odprężenie przyjemność. Jezus bardzo lubił grać na harfie, kiedy był zmęczony umysłowo i znużony fizycznie, ale pocieszał się myślą, że w końcu harfa została zabezpieczona od skonfiskowania przez poborcę podatkowego.

5. Rebeka córka Ezry

127:5.1 (1402.4) Chociaż Jezus był ubogi, nie zaniżało to w najmniejszym stopniu jego pozycji społecznej w Nazarecie. Był jednym z wyróżniających się w mieście młodych mężczyzn, bardzo wysoko cenionym przez większość młodych kobiet. Ponieważ Jezus był znakomitym okazem rosłej, intelektualnej męskości, a uwzględniając jego reputację przywódcy duchowego, nie należy się dziwić, że Rebeka, najstarsza córka Ezry, bogatego przedsiębiorcy i kupca z Nazaretu, odkryła, że powoli zakochuje się w synu Józefa. Na początku zwierzyła się ze swych uczuć Miriam, siostrze Jezusa a z kolei Miriam omówiła to wszystko z matką. Maria bardzo się zaniepokoiła. Czy miała teraz stracić syna, będącego niezastąpioną głową rodziny? Czy kłopoty nigdy się nie skończą? Co się jeszcze stanie? Później zaczęła się zastanawiać, jaki wpływ mogłoby mieć małżeństwo na przyszłą działalność Jezusa; nie często, ale jednak czasami przypominała sobie, że Jezus jest „obiecany dzieckiem”. Po tym, jak omówiła to z Miriam, obie postanowiły spróbować zaradzić całej sprawie zanim Jezus się o tym dowie, idąc wprost do Rebeki i przedkładając jej całą historię, otwarcie mówiąc o swych wierzeniach, że Jezus jest synem przeznaczenia, że ma zostać wielkim przywódcą religijnym, być może Mesjaszem.

127:5.2 (1402.5) Rebeka słuchała uważnie; opowieść ta poruszyła ją i bardziej niż kiedykolwiek była zdeterminowana związać swój los z wybranym przez siebie mężczyzną i dzielić z nim misję przywództwa.

Tłumaczyła sobie, że taki człowiek może bardzo potrzebować oddanej i operatywnej żony. To, że Maria usiłowała jej to odradzić, traktowała jako naturalną reakcję, wynikającą ze strachu przed utratą głowy i jedyne go żywiciela rodziny; ale wiedziała również, że jej ojciec przychylny jest jej sympatii do syna cieśli i słusznie przypuszczała, że chętnie zapewni rodzinie wystarczający dochód, aby zrekompensować utratę zarobków Jezusa. Gdy ojciec zgodził się na ten plan, Rebeka znowu spotkała się z Marią i Miriam, a gdy nie zyskała ich aprobaty, postanowiła odważnie zwrócić się wprost do Jezusa. Zrobiła to z pomocą swego ojca, który zaprosił Jezusa do domu na obchody siedemnastych urodzin Rebeki.

127:5.3 (1403.1) Jezus słuchał w skupieniu i ze zrozumieniem całej tej historii, najpierw ojca, potem samej Rebeki. Uprzejmie odpowiedział mniej więcej tak, że żadna suma pieniędzy nie może zastąpić osobistych zobowiązań, dotyczących wyżywienia rodziny jego ojca, „spełnienia najświętszego ze wszystkich ludzkich powiernictw – lojalności dla własnej rodziny”. Słowa Jezusa, o poświęceniu dla rodziny, głęboko poruszyły ojca Rebeki i wycofał się z dyskusji. Powiedział tylko Marii, swojej żonie: „Nie możemy go mieć za syna, jest dla nas zbyt szlachetny”.

127:5.4 (1403.2) Potem nastąpiła pamiętna rozmowa z Rebeką. Jak dotąd, Jezus w swoim życiu nie robił specjalnej różnicy pomiędzy ludźmi, z którymi przebywał, pomiędzy chłopcami i dziewczętami, czy młodymi mężczyznami i młodymi kobietami. Umysł jego generalnie był zbyt zaabsorbowany niecierpiącymi zwłoki problemami, dotyczącymi praktycznych spraw ziemskich oraz dociekliwymi

rozważaniami o docelowej działalności „dotyczącej spraw jego Ojca”, aby kiedykolwiek poważnie myśleć o zaspokojeniu miłości osobistej w ludzkim małżeństwie. Teraz jednak stanął twarzą w twarz z nowym problemem, z gatunku tych, jakie każda przeciętna istota ludzka musi napotkać i rozstrzygnąć. Naprawdę był on „doświadczany we wszystkim, podobnie jak i wy jesteście”.

127:5.5 (1403.3) Jezus słuchał Rebeki uważnie, serdecznie dziękował jej za wyrazy uwielbienia, dodając, że „będzie to radować i pocieszać mnie przez wszystkie dni mojego życia”. Wyjaśnił, że nie może wiązać się z kobietą inaczej, niż w oparciu o prosty, braterski szacunek i prawdziwą przyjaźń. Wy tłumaczył również, że jego pierwszym i głównym obowiązkiem jest wychowanie rodziny jego ojca, że nie może myśleć o małżeństwie, dopóki nie zrealizuje tego celu a potem dodał: „Jeśli jestem synem przeznaczenia, nie wolno mi wiązać się na całe życie, zanim nie objawi się moje przeznaczenie”.

127:5.6 (1403.4) Rebeka miała złamane serce. Była niepocieszona i nalegała na ojca, aby wyprowadzili się z Nazaretu, aż w końcu zgodził się przenieść do Seforis. W latach późniejszych, dla wielu mężczyzn, którzy starali się o jej rękę, Rebeka miała tylko jedną odpowiedź. Żyła w jednym tylko celu – czekając godziny, kiedy ten, dla niej najwspanialszy człowiek, jaki kiedykolwiek żył na Ziemi, zacznie swą działalność jako nauczyciel żywej prawdy. I szła za nim, pełna poświęcenia przez burzliwe lata jego działalności publicznej i była z nim (niezauważona przez Jezusa) tego dnia, kiedy wjeżdżał tryumfalnie do Jerozolimy; i stała „wśród innych kobiet”, obok Marii, tego fatalnego i tragicznego popołudnia, kiedy Syn Człowieczy

zawisnął na krzyżu, dla niej, jak i dla niezliczonych światów na wysokości, „cały pełen powabu, znakomity spośród tysięcy”.

6. Jego rok dwudziesty (14 n.e.)

127:6.1 (1403.5) O miłości Rebeki do Jezusa szeptano w Nazarecie a później w Kafarnaum, tak więc, gdy w następnych latach wiele kobiet kochało Jezusa, mężczyźni także go kochali, nie musiał on znowu odrzucać oferty osobistego związku z inną dobrą kobietą. Odtąd ludzkie uczucia do Jezusa bardziej nabrały cech czci i pełnego uwielbienia szacunku. Kochali go zarówno mężczyźni jak i kobiety, z oddaniem za to, kim był, bez jakiegokolwiek odcienia osobistej satysfakcji czy chęci czułego posiadania. Jednak przez wiele lat, ilekroć opowiadano historię o ludzkiej osobowości Jezusa, przypominano przywiązanie Rebeki.

127:6.2 (1404.1) Miriam, dokładnie znając całą sprawę Rebeki i wiedząc, jak jej brat odrzucił nawet miłość pięknej panny (nie uświadamiała sobie czynnika przyszłej działalności jemu przeznaczonych), zaczęła idealizować Jezusa i kochać go wzruszającym, dogłębnym uczuciem, jak ojca i jak brata.

127:6.3 (1404.2) Aczkolwiek prawie nie mogli sobie na to pozwolić, Jezus miał dziwną ochotę iść do Jerozolimy na Paschę. Matka, wiedząc o jego niedawnych przeżyciach z Rebeką, roztropnie namawiała go do tej podróży. Nie uświadamiał sobie tego wyraźnie, ale to, czego

najbardziej pragnął, to rozmowa z Łazarzem i spotkanie z Martą i Marią. Zaraz po swojej rodzinie, tę trójkę kochał ze wszystkich najbardziej.

127:6.4 (1404.3) Szedł do Jerozolimy drogą przez Megiddo, Antipatris i Lidde, po części pokrywającą się z tą trasą, jaką przebył niesiony z powrotem do Nazaretu w czasie powrotu z Egiptu. Cztery dni spędził w drodze idąc na Paschę i myślał sporo o minionych zdarzeniach, jakie zaszły w Megiddo i wokół tego, międzynarodowego pola bitewnego Palestyny.

127:6.5 (1404.4) Jezus przeszedł przez Jerozolimę; zatrzymał się tylko, aby popatrzeć na Świątynię i zbierające się tłumy przybyłych. Miał dziwną i coraz większą awersję do tej, zbudowanej przez Heroda Świątyni, z jej kapłaństwem mianowanym pod kątem politycznym. Nade wszystko chciał zobaczyć Łazarza, Martę i Marię. Łazarz, w tym samym wieku co Jezus, był teraz głową rodziny; przed tymi odwiedzinami matka Łazarza także została złożona na spoczynek. Marta była nieco ponad rok starsza od Jezusa, podczas gdy Maria była młodsza o dwa lata. A Jezus był ideałem, uwielbianym przez całą trójkę.

127:6.6 (1404.5) W czasie tej wizyty miał miejsce jeden z okresowych wybuchów buntu przeciw tradycji – wyraz oburzenia na obyczaje obrzędowe, które Jezus uważał za przejaw błędnego rozumienia jego Ojca w niebie. Łazarz, nie wiedząc, że Jezus ma przyjść, zorganizował obchody Paschy z przyjaciółmi w sąsiedniej wiosce, leżącej przy drodze do Jerycha. Teraz Jezus zaproponował, aby obchodzili uroczystość tam, gdzie są, w domu Łazarza. „Ale”, powiedział Łazarz,

„nie mamy baranka paschalnego”. I wtedy Jezus zaczął długą i przekonywającą rozprawę, w tym sensie, że Ojca w niebie naprawdę nie interesują takie dziecinne i pozbawione sensu rytuały. Po uroczystej i żarliwej modlitwie powstał a Jezus powiedział: „Niech dziecinne i przyćmione umysły mojego ludu służą swemu Bogu tak, jak Mojżesz nakazał; tak dla nich lepiej, ale my, którzy zobaczyliśmy światło życia, nie zbliżamy się już do naszego Ojca przez ciemność śmierci. Pozostańmy wolni w poznawaniu prawdy o miłości naszego wiecznego Ojca”.

127:6.7 (1404.6) Tego wieczoru, przed zmierzchem, cała czwórka zasiadła do pierwszych obchodów Paschy jaka kiedykolwiek była obchodzona przez pobożnych Żydów bez paschalnego jagnięcia. Przaśny chleb i wino gotowe były do tej Paschy i te symbole, które Jezus określił „chlebem życia” i „wodą życia”, podawał wszystkim a oni jedli uroczyście, zgodnie z nauczaniem dopiero co przekazany. Było zwyczajem Jezusa prowadzić ten sakramentalny rytuał zawsze, kiedy odwiedzał Betanię. Gdy wrócił do domu, opowiedział o tym wszystkim matce. Z początku była zgorszona, ale stopniowo zaczęła dostrzegać jego punkt widzenia; uspokoiła się jednak bardzo, gdy Jezus ją zapewnił, że nie zamierza wprowadzić tej nowej idei Paschy w ich rodzinie. W domu, z dziećmi, rok po roku Jezus wciąż spożywał Paschę „zgodnie z prawem Mojżesza”.

127:6.8 (1404.7) W tym roku Maria długo rozmawiała z Jezusem o małżeństwie. Spytała go wprost, czy chciałby się ożenić, gdyby był wolny od obowiązków rodzinnych. Jezus wyjaśnił, że skoro bieżące obowiązki nie pozwalają mu na małżeństwo, niewiele myślał o tej

sprawie. Wyraził opinię, że wątpi, czy kiedykolwiek się ożeni; powiedział, że wszystkie te sprawy muszą czekać „mojej godziny”, tego czasu, kiedy „ma się zacząć praca dla mojego Ojca”. Doszedłszy do wniosku, że nie zostanie ojcem dzieci w ciele, niewiele myślał o sprawach ludzkiego małżeństwa.

127:6.9 (1405.1) Tego roku Jezus zaczął od nowa pracować nad powiązaniem swej ludzkiej i boskiej natury w prostą i efektywną *indywidualność ludzką*. Wciąż się rozwijał w swym stanie moralnym i duchowym zrozumieniu.

127:6.10 (1405.2) Aczkolwiek wyczerpał się cały majątek rodziny w Nazarecie (za wyjątkiem domu), w tym roku zyskała ona drobne wsparcie finansowe po sprzedaży udziałów w części posiadłości w Kafarnaum. Była to ostatnia, jak dotąd nietknięta posiadłość Józefa. Transakcję tą nieruchomością w Kafarnaum przeprowadzili ze skutnikiem o imieniu Zebedeusz.

127:6.11 (1405.3) W tym roku Józef skończył naukę w szkole przy synagodze i przygotowywał się do rozpoczęcia pracy na małym stole, w domowym warsztacie ciesielskim. Chociaż majątek ojca został wyczerpany, mieli perspektywy, że skutecznie przezwyciężą ubóstwo, odkąd trzech z nich pracowało teraz regularnie.

127:6.12 (1405.4) Jezus szybko stawał się mężczyzną, nie tylko młodym mężczyzną, ale dorosłym człowiekiem. Dobrze się nauczył, jak wykonywać swe obowiązki. Wiedział, jak się zachować w obliczu rozczarowania. Nie tracił ducha, był dzielny, gdy jego plany były niweczone a ich cel chwilowo się oddalał. Nauczył się, jak pozostawać uczciwym i sprawiedliwym nawet w obliczu niesprawiedliwości.

Teraz się uczy, jak dostosować swe ideały życia duchowego do praktycznych wymagań ziemskiej egzystencji. Uczy się, jak planować docieranie do wyższego i odległego, idealistycznego celu, trudząc się rzetelnie dla osiągnięcia bliższego i doraźnego celu, narzucanego przez potrzeby. Systematycznie opanowuje sztukę dostosowania swych aspiracji do powszednich wymagań ludzkich warunków bytu. Nieomal opanował sztukę wykorzystywania energii napędu duchowego do obracania mechanizmów osiągnięć materialnych. Powoli się uczy, jak żyć życiem niebiańskim, kontynuując ziemską egzystencję. Coraz bardziej polega na ostatecznym przewodnictwie swego niebiańskiego Ojca, kiedy przejmuje ojcowską rolę przewodzenia i kierowania dziećmi swojej ziemskiej rodziny. Nabiera doświadczenia w umiejętnym wydzieraniu zwycięstwa ze szponów niechybnej porażki; uczy się, jak przekształcać trudności czasu w tryumfy wieczności.

127:6.13 (1405.5) I teraz, jak lata mijają, ten młody człowiek z Nazaretu wciąż żyje swym życiem tak, jak się nim żyje w ciele śmiertelnym na światach czasu i przestrzeni. Przeżywa na Urantii kompletne, typowe i pełne życie. Opuścił ten świat przepełniony tym doświadczeniem, przez które przechodzą stworzone przez niego istoty, podczas krótkich i intensywnych lat pierwszego życia – życia w ciele. I całe to ludzkie doświadczenie jest wieczną zdobyczą Władcy Wszechświata. Jest on waszym wyrozumiałym bratem, współczującym przyjacielem, doświadczonym władcą i miłosiernym ojcem.

127:6.14 (1405.6) Jako dziecko Jezus zgromadził znaczną ilość wiedzy; jako młodzieniec porządkował, klasyfikował i porównywał ze sobą te

informacje; a teraz, jako mężczyzna tej domeny, zaczyna organizować te zdobycze umysłu, przygotowując się do wykorzystania ich w późniejszym nauczaniu, służbie i pomocy na rzecz swych śmiertelnych przyjaciół na tym świecie i na wszystkich innych, zamieszkałych sferach w całym wszechświecie Nebadon.

127:6.15 (1405.7) Zrodzony na tym świecie jako dziecko tej domeny, Jezus przeżył dzieciństwo i przeszedł kolejne stadia młodości oraz młodego wieku męskiego; teraz stoi na progu pełnej męskości, bogaty w doświadczenia ludzkiego życia, przepełniony zrozumieniem natury ludzkiej i pełen współczucia dla słabości tej natury. Staje się ekspertem w boskiej sztuce objawiania swego Rajskiego Ojca śmiertelnym istotom wszystkich wieków i epok.

127:6.16 (1406.1) I teraz, jako dojrzały mężczyzna – dorosły tej domeny – przygotowuje się do dalszego prowadzenia swej najwyższej misji, objawiania Boga człowiekowi i prowadzenia człowieka do Boga.